

Do dziś niewyjaśnione pozostają okoliczności tajemniczej śmierci lubelskiego działacza opozycyjnego **Aleksandra Hacia** w 1984 roku. Jego koledzy od samego początku podejrzewali mord na tle politycznym, ale prokuratura umorzyła śledztwo z powodu braku cech przestępstwa. Prowadzący to postępowanie prokurator Marek Ekielski mówi dziś, że nie może sobie nic zarzucić. Trudno to zweryfikować, bo akta sprawy zostały... zniszczone.

**Prokurator Ekielski jest dziś naczelnikiem wydziału organizacyjnego Prokuratury Apelacyjnej w Lublinie.**

Uważany za lubelskiego Pyjasa Aleksander Hać jest niestety mało znany. W 1980 r. pracownicy lubelskiej Fabryki Samochodów Ciężarowych wybrali go na przewodniczącego komisji wydziałowej NSZZ "Solidarność". Po wprowadzeniu stanu wojennego uczestniczył w strajku w FSC, a później przez miesiąc ukrywał się na wsi. Według relacji rodziny i znajomych, pewnego październikowego wieczoru 1984 r. otrzymał telefoniczną wiadomość, po której wyszedł z domu. Nazajutrz jego ciało znaleziono w centrum Lublina w bramie przy ul. Królewskiej 11, niedaleko siedziby zdelegalizowanej wówczas "Solidarności". Leżał na schodach do piwnicy. Był nieprzytomny i mocno poturbowany, miał

[m.in](#)

. podbite oko, ale głównym obrażeniem był uraz czaszki, która w tylnej części była wgnieciona. Mimo operacji zmarł 22 października. Miał 44 lata, osierocił troje dzieci. Podczas pobytu w szpitalu leżał w izolatce, a pilnowali go funkcjonariusze Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa.

W powszechnej opinii kolegów związkowców, był to mord na tle politycznym. - Od początku były podejrzenia, że to zrobiły odpowiednie służby - mówi nam Lech Ciężki, przewodniczący Stowarzyszenia Osób Represjonowanych w Stanie Wojennym, Oddział Wojewódzki w Lublinie. Bogumił Olszewski z FSC twierdził, iż "ludzie powtarzali sobie wtedy, że ubecy zaskoczyli go w bramie".

Sprawa trafiła do prokuratury, gdzie zajmował się nią obecny naczelnik wydziału organizacyjnego Prokuratury Apelacyjnej w Lublinie prokurator Marek Ekielski. Wyjaśnia on w rozmowie z nami, że nie bardzo pamięta tę sprawę, ponieważ prowadził "dziesiątki śledztw" w trakcie swojej trzydziestoletniej kariery. Ale przypomina sobie, że Hacia znaleziono na schodach piwnicy przy ul. Królewskiej, gdzie miał się przesiadać z jednego autobusu do drugiego w drodze powrotnej od znajomego z dzielnicy Kalinowszczyzna. Ekielski zastrzega, że dokładnie nie pamięta, ale zdaje się, że "był wątek alkoholu, czy 0,2, czy 0,5, czy promil" - tego nie jest w stanie sobie przypomnieć.

Opozycjoniści wskazują, że sprawę rzekomego pijaństwa Hacia nagłaśniały służby komunistyczne. Mówił nawet o tym niesławny rzecznik rządu Wojciecha Jaruzelskiego Jerzy Urban. - Oglądałem to w telewizji i pamiętam nawet ironiczny wyraz twarzy Urbana, jak po śmierci Olka, odpowiadając na pytanie jakiegoś dziennikarza, mówił, że to był notoryczny pijaczek, częsty bywalec izby wytrzeźwień - wspomina Julian Dziura, działacz związkowy. - Olek mógł czasami wypić piwo z kolegami, ale przedstawianie go w takim świetle czemuś musiało służyć - podkreśla opozycjonista.

Prokurator Ekielski, pytany, czy zakładał, że Hać mógł zostać pobity ze skutkiem śmiertelnym,

wyjaśnia, że "prokurator zawsze bierze pod uwagę kilka możliwości, także zabójstwo". Jednak śledztwo zostało umorzone ze względu na brak cech przestępstwa. Ekielski podkreśla, że były "kategoryczne opinie medyczne" na temat obrażeń związkowca, ale nie potrafił powiedzieć, czy biegły lekarz dokonał wizji lokalnej w celu sprawdzenia, czy Hać mógł odnieść takie obrażenia w wyniku upadku ze schodów. - Tu miałem przekonanie, że autentycznie przestępstwa nie było - mówi Ekielski. Pytany o ewentualną ingerencję SB, prokurator kategorycznie zaprzecza. - Absolutnie, w ogóle nie zetknąłem się podczas tylu lat pracy z jakimkolwiek naciskiem - podkreśla. Sprawdzenie dokładnych ustaleń czy opinii biegłych napotyka zasadniczą trudność, ponieważ akta śledztwa w 1990 r. trafiły - jak najbardziej zgodnie z prawem, jak zastrzegają przedstawiciele wymiaru sprawiedliwości - po prostu na makulaturę.

Aleksander Hać figuruje na liście ponad 100 ofiar śmiertelnych w okresie od 13 grudnia 1981 r. do 15 lipca 1989 r. sporządzonej na podstawie raportów Komitetu Helsińskiego w Polsce. Były one podstawą do powołania w Sejmie I kadencji tzw. komisji Rokity. Sprawdziała ona także akta śledztwa dotyczące śmierci Hacia, ale według Ekielskiego, nie było z jej strony żadnych zastrzeżeń, a "akta wróciły bez najmniejszych uwag".

Były szef Stowarzyszenia Osób Represjonowanych Stanisław Pietruszewski ubolewa, że nie udało się podjęta kilka lat temu inicjatywa ponownego wszczęcia śledztwa w tej sprawie. Na pismo skierowane do IPN uzyskał odpowiedź, że Instytut nie dysponuje żadnymi dokumentami na ten temat. A prokuratura - według Pietruszewskiego - w ogóle nie odpowiedziała na list.

**Zenon Baranowski**